

Czy technologie pozwolą nam uczynić świat lepszym?



DOMINIKA BETTMAN

Dyrektor Generalna, Microsoft Polska

Technologie są tylko narzędziem w naszych rękach. Nie są ani dobre, ani złe. To od nas zależy jak je wykorzystamy. Są one tak naprawdę głównym, jeśli nie jedynym, narzędziem ratunku dla świata. Jeśli jednak z rewolucji technologicznej chcemy czerpać korzyści, a minimalizować związane z nią ryzyka, to najpierw musimy dobrze poznać i zrozumieć charakter zmian, które dzieją się na naszych oczach.

W głośnym filmie Ewy Ewart pt. *Klątwa obfitości* pada zarzut, że technologie są współczesnym „wampirem żerującym na środowisku”. Przez wielu postrzegane są jako źródło „wszelkiego zła” (wyniszczenia planety, degradacji klimatu, zagrożenia miejsc pracy i rozpadu relacji międzyludzkich). Tak postrzegają je jednak przede wszystkim osoby poszkodowane przez ludzi – nieodpowiedzialnych użytkowników technologii. Same technologie nie są ani złe, ani dobre. Są tworem człowieka i narzędziem w jego rękach.

Trzeba przyznać, że jest to narzędzie niezwykle władne, umożliwiające dokonywanie głębokich zmian. Przy skali negatywnych konsekwencji bezrefleksyjnego gospodarowania zasobami planety (które trwało dziesięciolecia), technologie mogą okazać się jedynym skutecznym środkiem zapobiegającym dalszej destrukcji i umożliwiającym poprawę obecnego stanu.

Jestem zwolenniczką rozwoju technologicznego i orędowniczką transformacji cyfrowej. Fascynują mnie innowacje i zachodząca na naszych oczach i z naszym udziałem czwarta rewolucja przemysłowa. Wiem też, że nie ma od niej odwrotu – to naturalna kolej rzeczy w rozwoju ludzkości. Przypomnę, że każda poprzednia rewolucja przemysłowa budziła obawy i miała tylu zwolenników, co oponentów. To reakcja naturalna, wręcz atawistyczna. Boimy się tego, czego nie znamy, przerażają nas zmiany, jakich nie potrafiliśmy sobie wyobrazić. Podchodzimy do nich z rezerwą. W postrzeganiu ich jako szansy, a nie zagrożenia, nie pomagają głosy skrajnie szkalujące technologie, straszące nimi, kreślące apokaliptyczne i spiskowe wizje nadciągającej katastrofy. Nie jestem wobec technologii bezkrytyczna, ale jeszcze raz powtórzę: widzę je jako narzędzie w rękach człowieka. Narzędzie, dzięki któremu możemy uczynić świat lepszym, jeśli korzystamy z niego rozważnie i odpowiedzialnie.

“

Widzę technologie jako narzędzie w rękach człowieka – narzędzie, dzięki któremu możemy uczynić świat lepszym, jeśli korzystamy z niego rozważnie i odpowiedzialnie.

Technologie jak magnolie

Napisałam niedawno książkę pt. *Technologiczne magnolie*, przez którą chcę pokazać naturalne miejsce technologii w naszym życiu. Są jak magnolie – wymagają wiedzy o nich, pracy i pielęgnacji, aby rozkwitać, dawać

satysfakcję i czynić nasze życie przyjemniejszym. Podtytuł mojej książki brzmi: *Gdy większość z nas uwierzy, że dzięki technologiom zmienimy świat na lepsze*. Bo jestem przekonana, że tędy droga! Spójrzmy na przykład ostatnich miesięcy – to właśnie dzięki zaawansowanym rozwiązaniom technologicznym udało się nam przetrwać pandemię. Odizolowani ludzie nie stracili kontaktu z najbliższymi, mieli możliwość kontynuacji pracy (w większości zawodów), nauki, korzystania z pomocy lekarskiej, załatwiania spraw przez internet itp. Zautomatyzowane i zdigitalizowane firmy mogły utrzymać ciągłość operacyjną bez narażania pracowników na ryzyko zachorowania.

Nie był to pierwszy raz, kiedy technologie przyszły nam z odsieczą – kryzys zwiększył tylko skalę wykorzystania innowacji technologicznych, nauczył nas używania ich na co dzień. A przecież od lat korzystamy z rozwiązań tego typu w większości aspektów życia, nie wyobrażając sobie powrotu do epoki nieusieciowionej. Internet stał się głównym źródłem informacji, niezastąpioną pomocą w pracy i nauce; telefony i komputery pozwalają nam komunikować się na coraz więcej sposobów, poznawać świat, słuchać muzyki, bawić się, zarabiać pieniądze i je wydawać, tworzyć, kształcić się, pozostawać bezpiecznymi... Jednocześnie tak wysoko rozwinięte technologicznie urządzenia dają pole do niewyobrażalnego przyspieszenia w dziedzinie innowacyjności. Są samonapędzającą się machiną. Dlatego wymagają świadomego podejścia – zarówno twórców, jak i użytkowników – opartego na zdefiniowanych regułach i kontroli.



Nowoczesne technologie wymagają świadomego podejścia – zarówno twórców, jak i użytkowników – opartego na zdefiniowanych regułach i kontroli.

Dlaczego obawiamy się technologii i często wierzymy w ich zgubny wpływ na nas i na świat? Czyż nie jesteśmy w tym hipokrytami? Przecież korzystamy z ich dobrodziejstw nawet nieraz nie zdając sobie z tego sprawy. Tak mocno zakorzeniły się w naszej codzienności, praktycznie w każdej dziedzinie życia, że stały się czymś naturalnym. Jak magnolie, które trwale upiększają nam życie. A może problemem nie jest brak zaufania do samych rozwiązań, a do nas samych, ludzi, konsumentów, decydentów...? Dlaczego tak jest?

Jak dobrze podejść do technologii?

Jako pokolenie doświadczające rewolucyjnej transformacji technologicznej nie jesteśmy w łatwej sytuacji. Nowe wiąże się ze zmianą, która wymaga wysiłku i adaptacji. Może rodzić bunt, strach, nierzadko wynikający z wykluczenia – czy to kompetencyjnego (zupełnie nowe narzędzia i paradygmaty), mentalnego (całe życie było inaczej, po co mam teraz coś zmieniać), czy psychologicznego (nie będę już potrzebny/potrzebna). Tym ważniejsza staje się rola motywatorów – tych międzypokoleniowych, interdyscyplinarnych, ale też liderów w miejscu pracy i w debacie publicznej. Ich zadaniem jest pokazanie korzyści i wyjaśnianie nieuchronności zmian. Bo pozostanie w miejscu oznacza pozostanie w tyle.

Kluczem do sukcesu jest edukacja na wielu polach. Świadomy swojej odpowiedzialności musi być projektant i twórca narzędzia, jego dystrybutor i użytkownik, ale także organy prawodawcze i nadzorcze. I nie chodzi tu wyłącznie o kompetencje cyfrowe. Dużo ważniejsze jest podkreślanie i utrwalanie podstawowych wartości i postaw etycznych, które w świecie digitalnym obowiązują tak samo, jak w świecie realnym. Korzystanie z technologii wymaga swoistego kodeksu, egzekwowalnych zasad. Tak jak pojawienie się samochodów na ulicach wymagało zdefiniowania reguł ruchu drogowego, tak obecność technologii wszelkiej maści musi być transparentna i opierać się na szeregu regulacji.

Przede wszystkim projektowanie i tworzenie technologii powinno być dostępne dla jak najszerszych i zróżnicowanych kręgów użytkowników. Żeby uwzględniać potrzeby wielu i nie przenosić do rzeczywistości cyfrowej

(świadomie lub nie) utartych stereotypów. Technologie nie mogą być wykluczające. Skoro są przeznaczone do użytkowania na szeroką skalę, powinny być współtworzone przez jak najszersze grono ich potencjalnych odbiorców. Tak dzieje się np. w sektorze *gamingowym*, gdzie gracze uczestniczą w testowaniu poszczególnych etapów projektu i mają wpływ na powstawanie kolejnych. To przykład „zwinnej kokreacji”. Finalne „dzieło” powstaje niejako *scrumowo*, sprintami: każdy kolejny krok jest poddawany publicznej weryfikacji, optymalizowany zgodnie z preferencjami użytkowników. Dzięki temu powstaje produkt (lub usługa) idealnie dopasowana do potrzeb klientów, którzy – na dodatek – czują się jego współtwórcami (i faktycznie nimi są!). Proces co prawda trwa dłużej, ale mniej jest nietrafionych decyzji, porażek, wzrasta szansa na końcowy sukces projektu. Nie wspominając nawet o współfinansowaniu takich przedsięwzięć przez użytkowników (co jest *de facto* nowym modelem biznesowym!).

“ **Na każdym etapie prac nad sztuczną inteligencją (i innymi technologiami) kluczowa jest różnorodność. Pluralizm i demokracja. Szeroki i wolny dostęp do jej (współ)tworzenia przez możliwie bogaty wachlarz interesariuszy. Dla bezpieczeństwa tychże interesariuszy!**

Podobnie powinno być w przypadku tworzenia technologii znacznie bardziej zaawansowanych – np. sztucznej inteligencji, która przecież *per definitionem* ma docelowo „stanąć na własne nogi”, być samowystarczalna, samorozwijać się. Głosy na temat AI są skrajnie różnorodne – od sceptycznych („nigdy nie powstanie samodzielnie myśląca maszyna”) po apokaliptyczne („sztuczna inteligencja przewyższy nas, zawładnie nami i zniszczy ludzkość). A gdyby tak pomyśleć o AI przez pryzmat wychowania dziecka? To od najbliższego otoczenia zależy w dużym stopniu, jakie wartości i postawy zostaną mu zaszczepione. Jako niezależna, myśląca istota, zrobi z nimi to, co uzna za słuszne. Ale podstawę buduje socjalizacja w najmłodszych latach.

Podobnie jest z tworzeniem sztucznej inteligencji – ktoś jest odpowiedzialny za ogólny cel jej powstania, za jej algorytmy i zaprogramowany „charakter”. To – jeżeli zespół projektowy będzie zbyt homogeniczny – może powodować „dziedziczenie” uprzedzeń, obaw, ograniczeń do własnego pola widzenia. Zakładając, że AI podąży za swoją destynacją, a więc rozwinie się w twór „niezależnie myślący” i uczący się, takie ograniczenie może okazać się katastrofalne w skutkach. Dlatego na każdym etapie prac nad sztuczną inteligencją (i innymi technologiami!) tak ważna i kluczowa jest różnorodność. Pluralizm i demokracja. Szeroki i wolny dostęp do jej (współ)tworzenia przez możliwie bogaty wachlarz interesariuszy. Dla bezpieczeństwa tychże interesariuszy!

Wobec pełnej świadomości zagrożeń wynikających z nieodpowiedzialnego tworzenia i stosowania technologii, jestem przekonana że ucieczka od nich i wyparcie ich wagi nie jest rozwiązaniem. Dyskusja na ten temat nie powinna toczyć się w duchu „technologie – tak czy nie?”, ale „technologie – jak?”. Jak je projektować, wykorzystywać dla dobra ludzi i środowiska, regulować i kontrolować? To zagadnienia wielowarstwowe, skierowane do wszystkich. Dotyczą, czy tego chcemy, czy nie, nas jako obywateli, pracowników, pracodawców, menadżerów, uczniów, nauczycieli, rodzin, polityków, aktywistów, artystów – słowem: wszystkich ludzi i organizacji.

“ **Toczmy dyskusję nie w duchu „technologie – tak czy nie?”, ale „technologie – jak?”. Jak je projektować, wykorzystywać dla dobra ludzi i środowiska, regulować i kontrolować?**



Podsumowanie

Najważniejszą wartością definiującą rolę technologii w naszym życiu i ich wpływ na losy świata, jest bardzo szeroko pojęta odpowiedzialność – za jak najbardziej różnorodne podejście do projektowania technologii, uwzględniające możliwie wszystkich interesariuszy, konteksty i konsekwencje. Za samoograniczenie w wyścigu do pomnażania zysku oraz samokontrolę w konsumpcji i egoizmie. Za umiejętność wyjścia ze strefy własnego komfortu i zdolność do myślenia długofalowego – nie tylko o sobie, tu i teraz, ale przede wszystkim o przyszłości świata i kolejnych pokoleń. Oraz za wiarę, że świat może stać się lepszy dzięki odpowiednio i odpowiedzialnie stosowanym technologiom.

O autorce

Dominika Bettman – przedsiębiorczyni, orędowniczka nowych technologii i zrównoważonego biznesu. Absolwentka Wydziału Handlu Zagranicznego SGH w Warszawie i Advanced Management Program IESE w Barcelonie. Z wykształcenia ekonomistka, humanistka z natury. Propagatorka idei różnorodności i przywództwa włączającego. Aktywna uczestniczka debaty publicznej o innowacyjnym przemyśle i digitalizacji. Przez 26 lat związana z Siemensem w Polsce (ostatnie lata jako CEO). Od grudnia 2021 Dyrektorka Generalna Microsoft Polska.

